

# Norweskie piecyki

Po niemal 30 latach Electrocompaniet zaprzestał produkcji swoich klasycznych monobloków AW 180. Ich miejsce zajęły przeprojektowane i znacznie mocniejsze AW 300 M. Kuszą dużo większą mocą i znacznie lepszymi parametrami. Jest tylko jedno, za to wcale nie takie małe, „ale”.

▮ Tekst: Ignacy Rogoń ▮ Zdjęcia: AV



Wzmacniacz odznacza się zwartą konstrukcją podzieloną na zasilanie w przedniej części i zabudowanymi radiatorami tor audio o krótkiej ścieżce sygnałowej.

Electrocompaniet został założony w 1973 roku przez konstruktora i muzyka Pera „Abe” Abrahamsena oraz producenta muzycznego Svejna Erika Børia. Firma wstąpiła się pierwszą komercyjną aplikacją wzmacniacza mocy projektu Jana Lohstroha i doktora Matti Otali, opublikowanego w czasopiśmie „IEEE Transactions on Audio and Electroacoustics”. Artykuł zatytułowano „An Audio Power Amplifier for Ultimate Quality Requirements”. Zaproponowany układ miał być wolny od transjencywnych zniekształceń intermodulacyjnych (TIM), przypadkowo odkrytych przez dr. Otalę i Tapio Köykkä jeszcze w latach 60. Prototyp wzmacniacza skonstruowanego w laboratoriach Philipsa zaprezentowano na 44. konwencji AES w Rotterdamie. Oczarowany efektami Svejn postanowił zbudować taki wzmacniacz. Po powrocie do Norwegii udał się do Nilsa Jorgena Kjaerneta z Nera Radio, by ten pomógł zaprojektować i wykonać płytki PCB zgodnie ze schematem z artykułu. Następnie zwrócił się do zajmującego się w tym czasie konstruowaniem tanich systemów nagłośnieniowych Pera, by ten „złożył” mu wymarzone urządzenie. Wzmacniacz okazał się na tyle dobry, że Abrahamsen zdecydował się na przygotowanie wersji produkcyjnej. W grudniu 1975 roku panowie odwiedzili dr. Otalę z gotowym produktem. Urządzenie okazało się drobnym rozczarowaniem (rzekomo winne były niższej jakości niż te w przygotowanym przez laboratoria Philipsa prototypie). Na prośbę pomysłodawcy, z nazwy usunięto człon „Otała Lohstroh”, zostawiając po prostu „The 2 Channel Audio Power Amplifier”. Produkowano go do 1981 roku, kiedy to pokazano pierwsze końcówki z serii AmpliWire – AW I o mocy 150 W na kanał oraz słabsze, 50-watowe AW II. W 1986 roku zaprezentowano AW 100, której mocniejsza wersja AW 250 (z licznymi modyfikacjami) produkowana jest do dziś. W 1993 roku powstała wersja AW 100 z podwójnym zasilaniem (po jednym transformatorze na kanał). W tym samym roku wypuszczono też jubileuszowy wariant AW 20 z granitowym frontem i złotymi detalami.

Zaprezentowane w 1994 roku monobloki AW 180 były produktem niewątpliwie przełomowym. Metalowe fronty ustąpiły miejsca akrylowym, zniknęły przywodzące na myśl studio uchwyty transportowe, dodano subtelne niebieskie podświetlenie,

a włączniki, śrubki i gałki już niemal zawsze były złote. No i były to pierwsze monobloki. Doświadczenie zdobyte przy ich projektowaniu Per Abrahamsen wykorzystał we flagowych do niedawna monoblokach AW 600 NEMO. Dzięki zaangażowaniu Pera trafiły one nawet do legendarnego studia przy Abbey Road w Londynie. W 2003 roku zaprezentowano produkowane do dziś monobloki AW 400 NADA, a rok później pojawiły się pierwsze kłopoty finansowe firmy, efektem których był wniosek o upadłość.

Próby reanimacji polegały na wejściu na rynek kina domowego. Powstała, między innymi, trzykanałowa końcówka mocy AW 3x120, jednak na niewiele się to zdało. W 2007 roku kontrolę nad firmą przejęła firma Westcontrol, która przeniosła produkcję do Tau, nieopodal Stravanger. W tym czasie Per otworzył firmę sygnowaną swoim nazwiskiem, jednocześnie pełniąc funkcję konsultanta Electrocompanieta. Nowa firma oferowała budżetowe komponenty, opierając się na podobnych założeniach konstrukcyjnych. Zaczęła także oferować liczne modyfikacje urządzeń macierzystej marki. Per Abrahamsen zmarł 9 grudnia 2022 roku, w wieku 78 lat, pozostawiając po sobie cenione urządzenia, pomysły i wartościowe idee.

## BUDOWA

Gdy podczas zeszłorocznego Audio Video Show wierni fani marki ujrzeli prototypową parę AW 300 M, zapewne odetchnęli z ulgą. Obyło się bez zbędnych niespodzianek

stylistycznych. Design Electrocompanieta praktycznie nie zmienił się od pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych. Ta konsekwencja ma niepodważalną zaletę – pozwala nawiązać wieloletnią relację z klientem, który decydując się na upgrade nie zaburzy kompozycji wizualnej budowanego przez lata systemu. Patrząc na „trzysetkę”, trudno wyzbyć się skojarzeń z produkowanymi przez niemal trzydzieści lat monoblokami AW 180. Rzeczywiście, wymiary obudowy są zbliżone. Nie dajmy się jednak zwieść pozorom. To zupełnie odmienne urządzenia. AW 300 najłatwiej odróżnimy od AW 180 na podstawie podświetlanego na niebiesko, zamkniętego w akrylowym oknie, trójwymiarowego logo, wyraźnie grubszego frontu oraz dużo większej masy (30 vs 22 kg). Odmienności obu urządzeń dowodzą również parametry techniczne – począwszy od impedancji wejściowej, poprzez wielokrotne zniekształcenia THD, na wyraźnie wyższej mocy i współczynniku tłumienia kończąc.

Technicznie rzecz biorąc, AW 300 M jest „połówką” flagowej, stereofonicznej (lecz mostkowalnej) końcówki AW 800 M, która zastąpiła wspomniany model AW 600 NEMO. Według informacji producenta, mamy do czynienia z całkowicie nową platformą. W nowej „trzysetce” (tak jak i w AW 800)



Klasykna linia i proporcje. Dwa monobloki ustawione obok siebie zajmują tyle samo miejsca co jeden duży wzmacniacz. Należy im jednak zapewnić pewien odstęp (chłodzenie).

rezygnowano z charakterystycznych dla marki dużych, złotych mechanicznych włączników, zamiast nich zastosowano bistabilny przełącznik presostatyczny. Gdy urządzenie jest wyłączone, ale podłączone do sieci, włącznik świeci na czerwono. Po włączeniu kolor podświetlenia zmienia się na niebieski.

Nowy model otrzymał lepsze chassis i poprawioną, choć nadal w całości stalową obudowę. Od frontu, pod spodem, zlokalizowano dwa mikroprzełączniki – pierwszy odpowiada za automatyczne wyłączenie końcówek przy braku sygnału, drugim wyłączymy podświetlenie. Pośrodku górnej ścianki biegną dwie aluminiowe belki, które usztywniają obudowę i jednocześnie mocują dwie główne pokrywy góry i boków. Wzmacniacz jest bardzo dobrze wentylowany. Stopki nadal pochodzą od SEAS-a (Soundcare). SuperSpikes eliminują problem uszkodzenia powierzchni, zapewniając jednocześnie korzyści ze stosowania twardych stożków (sztywne sprzęgnięcie z podłożem).

Z tyłu, typowo dla Electrocompanieta, znajdziemy dwie pary solidnych gniazd głośnikowych (WBT). Po raz pierwszy pojawił się dodatkowy włącznik sieciowy, wyjście

uziemiające oraz gniazda triggera. Brak wejść RCA chyba nikogo chyba nie dziwi – Electrocompaniet wierzy w przewagę łączności zbalansowanej. Jeśli przedwzmacniacz nie dysponuje takimi wyjściami, trzeba będzie zaopatrzyć się w przejściówkę XLR/RCA – firma oferuje ją opcjonalnie. AW 300 M wykorzystuje odświeżoną topologię układu „direct coupled” o budowie dyskretniej, w którym uproszczono pętlę sprzężenia zwrotnego, kładąc nacisk na maksymalną szerokość pasma w otwartej pętli, a więc i szybkość narastania sygnału – ta ma osiągać nawet 140 V/μs na wyjściu. Stopień wejściowy oparty na tranzystorach J-FET pracuje w klasie A i ma budowę symetryczną. Zadbano o pełną izolację zasilania stopni wejściowych i sterujących od stopni końcowych – służą temu oddzielne odczepy z transformatora o mocy 800 VA, zamkniętego w klatce Faradaya wykonanej ze stali nierdzewnej. Zastosowano ultraszybkie diody prostownicze, wysokiej jakości rezystory metalizowane oraz rozbudowaną sekcję 10 kondensatorów filtrujących o pojemności 100 10 000 μF/100 V każdy (chińskie DECON-y o niezłych parametrach) stanowiące rezerwar energii dla niestabilizowanego stopnia końcowego. Sekcja zasilania

**DYSTRYBUTOR:** HiFi Club, [www.hificlub.pl](http://www.hificlub.pl)  
**CENA:** 108 800 zł (para)

**OCENA A HIGH-END**



#### DANE TECHNICZNE

**Moc wyjściowa:**

300 W (8 Ω), 600 W (4 Ω); 1000 W (2 Ω)

**Impedancja wejściowa:** 330 kΩ

**Pasma przenoszenia:** 0,5 Hz – 220 kHz  
(filtr wejściowy aktywny); 0,5 Hz - 1.1 MHz  
(filtr wejściowy nieaktywny)

**Wzmocnienie napięciowe:** 29 dB

**Odstęp od szumu:** 120 dB (pełna moc)

**Szybkość narastania sygnału:**

140 V/μs (nieaktywny filtr wejściowy)

**Zniekształcenia THD+N:** 0,0006 %

**Zniekształcenia IMD:** 0,001 %

**Współczynnik tłumienia:** >1000

**Pobór mocy\*:** 89 W (włączony)

**Wymiary (szer. x wys. x głęb.):**

212 x 488 x 292 mm

**Masa\*:** 29 kg

#### KATEGORIA SPRZĘTU A

\* - wartości zmierzone

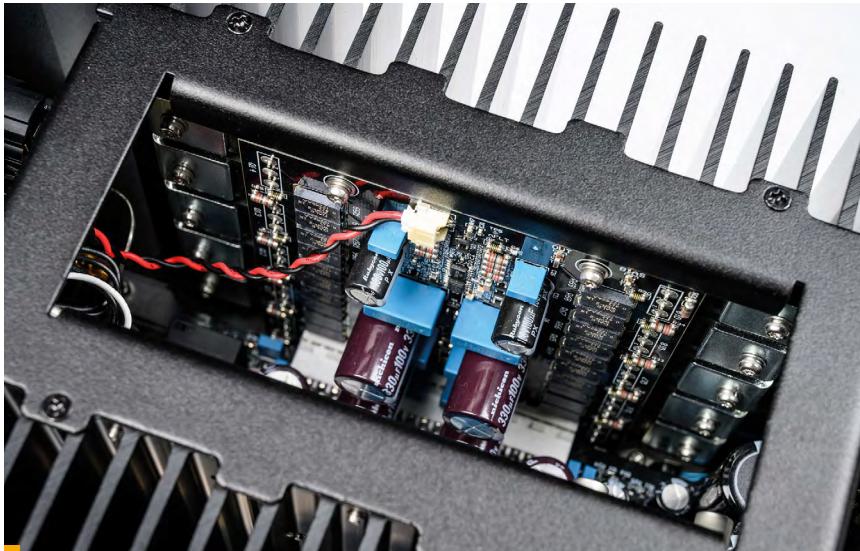


Obudowa jest niemal w całości stalowa. Dwie aluminiowe listwy mocują główne pokrywy.



Gruba akrylowa czołówka – bez zmian.

układów wejściowych i wzmocnienia napięciowego wykorzystuje dwa elektrolity EPCOS o pojemnościach 2200 μF każdy. Cały tor sygnałowy mieści się w tylnej



Właściwy stopień końcowy znajduje się po jednej stronie komory. Tor audio jest dyskretny, a montaż powierzchniowy. Łącznie zastosowano 8 par tranzystorów.

części głębokiej obudowy na dwóch pionowych płytkach SMD połączonych z 16 wysokoprądowymi tranzystorami bipolarnymi przykrytymi blaszkami dla poprawy chłodzenia. Sam stopień końcowy wykorzystuje 5 par tranzystorów, pozostałe trzy pary to

przypuszczalnie sekcja sterująca – wskazuje na to asymetryczne rozmieszczenie elementów przy jednym i drugim radiatorze. Wzmocnienie napięciowe jest typowe dla wzmacniaczy mocy – wynosi 29 dB. Moc wyjściowa, zgodnie z oznaczeniem,



Główne elektrolity filtrujące dla stopnia końcowego mają pojemność 100 tys.  $\mu\text{F}$ .

„startuje” z poziomu 300 W na 8  $\Omega$  i osiąga niebagatelne 1000 W przy 2  $\Omega$ . Wzmacniacz może pracować z pominięciem filtra wejściowego (instrukcja nie tłumaczy jednak, w jaki sposób), uzyskując wówczas pasmo przenoszenia sięgające 1,1 MHz.



TRANSPARENT



6  
GENERATION

NAJCZĘŚCIEJ APLIKOWANE OKABLOWANIE W REFERENCYJNYCH SYSTEMACH HI-END NA ŚWIATOWYCH WYSTAWACH AUDIO!

— hificlub.pl —



AW 300 M mają wyłącznie jedno wejście (XLR). W ostateczności możemy użyć przejściówki. Dwie pary terminali ułatwią bi-wiring.

## BRZMIENIE

Miałem okazję posłuchać norweskich monobloków na tegorocznych targach w Monachium. Rok temu oczarowało mnie brzmienie topowych AW 800 napędzających, na zmianę, kolumny Audio Physic Avanti i Avanterya. W tym rok prezentowano właśnie „trzysetki”, które zestawiono z mniejszym i tańszym modelem Tempo. System zabrzmiał poprawnie, lecz dość sucho i technicznie. Przyznam, że tego właśnie obawiałem się najbardziej. Niepotrzebnie.

Każdorazowo, po włączeniu AW 300, moją uwagę zwracała świetne rozciągnięcie pasma oraz duża, lecz nienatarczywa precyzja. „Te wzmacniacze są bardzo szybkie, a fortepian brzmi genialnie” – napisałem w wiadomości do naczelnego. Bez problemu wychyciłem cechy typowe dla „Electro” – gładkość, muzykalność i świetne nasycenie barw. Skala różnic względem moich końcówek była wyraźna – jednoznacznie na plus.

Jak się niebawem okazało, wrażenia spotęgowało użycie wyższej jakości przewodów zasilających. Norweska elektronika jest bardzo czuła na jakość przewodów zasilających, o czym warto pamiętać.

Bas jest wyborny. Schodzi bardzo nisko, zachowując przy tym sprężystość i zachwycając dosadnością. Imponuje głębią, a „tekstutowanie” jest na wysokim poziomie. Doskonale to zilustrowały „Obrazki z Wystawy” w wykonaniu Orkiestry z Minnesoty pod batutą Eiji One (Reference Recordings). Kotły w „Le Grande Porte De Kiev” wybrzmiewały z należytą potęgą, nie zaburzając przy tym reszty przekazu. Podobne odczucia towarzyszyły „The Imperial March”, czyli motywowi przewodniemu Darth Vadera z „Star Wars”, odegranemu przez Orkiestrę Saito Kinen pod batutą samego Johna Williamsa. Wrażenie świetnej kontroli w połączeniu z zachowaniem czytelności sprawiły, że bas odebrałem jako bardzo wyrafinowany, o delikatnie wyoblo-nym konturze. Bynajmniej nie wiąże się to z „zamulaniem tego” rejestru – ma on po prostu „słodkawy posmak”. Doskonale tę cechę ukazał utwór „Teardrop” w wykonaniu Adama Bałdycha i Helge Lien Trio z płyty „Bridges”. Kontrabas był stosunkowo miękki – momentami chciałoby się, aby miał ciut więcej pazura. Po części taki efekt przypisa-łem charakterowi przedwzmacniacza EC4.8, choć jak się okazuje, nie jest to jedyny czynnik. W przekonaniu o wyjątkowości sposobu reprodukcji najniższego zakresu utwierdził mnie II Koncert Fortepianowy C-moll Rachmaninowa w wykonaniu Lang Langa wraz z muzykami teatru Maryjskiego pod batutą Valery’ego Gregiewa. Ekspresyjność gry i niemal doskonała dynamika naciskanych z niebanalną precyzją klawiszy były powalające. Choć nie jest to moje ulubione wykonanie tego utworu (w moim prywatnym rankingu czołowe miejsce zajmuje Artur Schnabel), to i tak siedziałem jak wryty, czekając na kolejne zejście w najniższe rejestry.

Nie sposób nie wspomnieć o doskonałym wyważeniu średnicy oraz o tym, że balans tonalny nie przechyla się w żadną stronę. Środek pasma określiłbym jako organiczny, melodyjny i kwiecisty. Cechy te bynajmniej nie oznaczają, że brakuje klarowności czy precyzji. Średnica nie sprawia wrażenia wyżyłowanej, ani przesadnie rozluźnionej. Doskonale oddaje charakter nagrań i zamysł twórcy. Kontrast, jaki wystąpił pomiędzy

## SYSTEM ODSŁUCHOWY

### SYSTEM 1

- **ŹRÓDŁO PLIKOWE:** Intel NUC11 (Intel i3, 8 GB RAM, SSD256 GB) z zainstalowanym oprogramowaniem Roon Rock, transport SOTM SMS-200 Ultra Neo z zasilaczem Farad Super 3, konwerter USB->SPDIF Gustard U-16 (upgrade zasilania)
- **TRANSPORT CD:** Pioneer PD-9300 (jako transport CD)
- **DAC:** Electrocompaniet ECD-1
- **WZMACNIACZE:** Electrocompaniet EC 4.8 / 2 x Electrocompaniet AW220 (mono)
- **KOLUMNY ODNIESIENIA:** KEF R7 Meta
- **KABLE GŁOŚNIKOWE:** MIT CVT Terminator 1S
- **INTERKONEKTY:** Klotz MC5000 z wtykami Neutrik NC3
- **KABLE CYFROWE:** Grimm Audio TPR (AES/EBU), QED Reference (USB), Klotz VD125LPS (RCA)
- **SWITCH:** MikroTik CSS106-5G-IS izolowany od routera optycznie za pomocą konwertera TP-Link MC220L, zasilacz Keces P6
- **LISTWA ZASILAJĄCA:** Tomanek TAP8+ z DC Blocker

### SYSTEM 2

- **ODTWARZACZ CD:** MBL N31
- **STREAMER:** Bricasti M1
- **PRZEDWZMACNIACZ:** Electrocompaniet EC 4.8
- **WZMACNIACZ ODNIESIENIA:** McIntosh MC12000
- **INTERKONEKTY:** Transparent Ultra XLR
- **KABLE GŁOŚNIKOWE:** Silitech Classic Anniversary 550 L

płytą „Resound” Moby’ego, a odtwarzaną chwilę wcześniej Carmen w wykonaniu Rosyjskiej Orkiestry Narodowej pod batutą Mikhajła Pletnieva, był uderzający. Choć oba nagrania pochodzą z tej samej wytwórni (Deutsche Grammophon), to realizatorom przyświecały zgoła odmienne cele. Pierwsze z nich zrealizowano z ścią klubową manierą. Utwory są energetyczne i niosą w sobie mnóstwo informacji w wyższych składowych. Na ultraprecyzyjnym sprzęcie wysokiej klasy odsłuch może się okazać męczący. Carmen z kolei jest niezwykle wymagającą dla sprzętu realizacją. Cechuje się ona praktycznie niespotykaną we współczesnych nagraniach rozpiętością zakresu dynamicznego. Testowane monobloki doskonale oddały indywidualny charakter i klimat obu tych, jakże odmiennych nagrań. W dodatku zrobiły to z mistrzowskim zaangażowaniem. Dodam, że dysponujemy tu swoistym „marginesem błędu”. Chodzi o to, że nawet gdy podłączymy kolumny ultraprecyzyjne, bądź takie z nieco „swobodniejszym” stosunkiem do wierności reprodukcji średnicy, nie powinien pojawić się dysonans. Dodam, że AW 300 M wykorzystałem



Producent dość poważnie potraktował kwestię chłodzenia. Jeden monoblok pobiera moc prawie 90 W (przy braku obciążenia) – pracuje w klasie AB.

w teście kabli RCA (łączyjących DAC z przedwzmacniaczem). Okazały się one być doskonałym narzędziem do eksploracji nawet subtelnych różnic w charakterze kabli – podawały wszystko jak na tacy. Sopranu cechuje naturalna swoboda i wyrażanie. Nie ma mowy o nerwowości czy ostrości. Wyrafinowanie jest nieprzeciętne. Muśnięcia blach perkusyjnych w „Me and Your Friends” Dire Straits cechowały się znakomitą przejrzystością i rozdzielczością. W pewnych kręgach taki rodzaj brzmienia zostałyby nazwane „analogowym”. Próżno tu doszukiwać się męczących sybilantów. Moją uwagę zwróciło delikatne zaokrąglenie na przełomie wyższej średnicy i góry pasma. Taki stan rzeczy należy przypisać charakterystyce podłączonego przedwzmacniacza. McIntosh C55 wprowadził nutkę twardości i bezpośredniości, przez co brzmienie nabrało trochę laboratoryjnego charakteru. Po raz kolejny uświadomiło mi to, jak transparentnymi i oddającymi charakter pozostałych urządzeń w torze są testowane monobloki. Myślę, że dla fanów niczym niezamężonej przejrzystości, ciekawym rozwiązaniem mogłoby być bezpośrednio podłączenie AW 300 M do źródła z bardzo dobrą regulacją głośności. Kolejną zaletą norweskich wzmacniaczy jest wyjątkowo umiejętne kreślenie przestrzeni. Scena ujmuje hologram i rozciągłością, także w pionie. Dźwięk zdaje się wchodzić w zakamarki pomieszczenia. Zwraca uwagę transparentność i namacalność

przekazu. Głośniki „znikają” z pomieszczenia, pojawia się efekt czarnego tła. Zmiana albumu wiąże się z momentalną „przeziadką” z sali koncertowej do stolika barowego, a zaraz potem na halę widowiskową. Rzadko kiedy trafia mi się urządzenie, które tak zgrabnie reprodukuje przestrzeń w nagraniach, oddając jej najszybsze niuanse. Doceniłem także niezwykłą swobodę dźwięku. AW 300 M bardzo dobrze trzymają rytm. Każde kolejne uderzenie w blachy w „Brothers in Arms” cechowało się ultraprecyzyjnym atakiem. Nie stwierdziłem żadnej opieszałości. Atak był szybki, ale też bardzo naturalny. W „Lovers” Adama Bałdycha i Helge Lien Trio z płyty „Bridges” rozbrzmiewające z niezwykłą subtelnością uderzenia w blachy przypominały muśnięcia pędzlem trzymanym przez doświadczonego malarza. Długo szukałem określenia na ten sposób prezentacji. Całość jest aksamitnie gładka, jedwabista i niezwykle naturalna. Prezentacja cechuje się świetną dynamiką w obu skalach. Chcąc upewnić się w słuszności swoich obserwacji, zorganizowałem dodatkowy odsłuch w gdańskim salonie Antrax Audio, gdzie miałem do dyspozycji kolumny Rockport Technologies Atria II (recenzja w AV 1/2024). W roli źródła użyłem MBL-a N31 oraz DAC Bricasti M1. Przedwzmacniacz pozostał bez zmian (EC4.8), a okablowanie pochodziło od Transparenta i Silitecha. Rockportów miałem okazję słuchać w tym

pomieszczeniu już wielokrotnie – z Gryphonem Diablo 300 i McIntoshem MA12000. Żadna z tych konfiguracji nie zbliżyła się do tego, co zaoferował norweski wzmacniacz w konfiguracji z odtwarzaczem MBL – począwszy od balansu tonalnego i rozciągnięcia pasma, poprzez dynamikę i na holograficznej scenie kończąc. Nigdy wcześniej nie słyszałem, by Atria zabrzmiała z takim polotem i finezją. Dół pasma pięknie się rozciągnął, z całą pewnością schodząc do zadeklarowanych przez producenta 28 Hz. Jednocześnie był nacechowany dużą przejrzystością i doskonale oddawał faktury dźwięków.

W tej części testu chciałem zweryfikować wspomniane zaokrąglenie wyższej średnicy. Skorzystałem więc z wbudowanej w DAC Bricasti regulacji głośności. Rozwiązanie to wyeliminowało omawiany efekt, ale jednocześnie brzmienie straciło na blasku i głębi. Ostatecznie powróciłem do konfiguracji z EC4.8.

## NASZYM ZDANIEM

To bardzo drogie wzmacniacze, nie da się temu zaprzeczyć. Ich wycena początkowo nie była dla mnie zrozumiała. Wszak za kwotę o 20 tysięcy niższą kupimy flagową (mocniejszą) końcówkę stereo AW 800 M, której tor sygnałowy jest analogiczny i którą można zmostkować. Stojąc przed wyborem, zdecydowałbym się pewnie na ten właśnie wariant. Sęk w tym, że jeśli chcemy żyć w zgodzie z filozofią marki, „powinniśmy” wybrać monobloki i ustawić je możliwie blisko kolumn głośnikowych. Idąc tym tropem, mamy do wyboru trzy warianty: dwudziestoletnie AW 400, nowe AW 300 M, bądź dwie AW 800 M. AW 400 są znacznie tańsze, jednak ustępują nowym modelom pod względem wyrafinowania i dojrzałości brzmienia. Jeśli cena nie stanowi problemu, to zakup dwóch AW 800 M pozwoli cieszyć się najdoskonalszym firmowym brzmieniem. Jednak rzadko kiedy będziemy realnie potrzebować aż tak niebotycznej mocy. W znakomitej większości wykorzystuje się przecież nie więcej niż 5-10 W na kanał. Chyba właśnie dlatego powstały „trzysetki”. To samo bezkompromisowe podejście co w przypadku topowego rozwiązania, ale w dużo bardziej kompaktowej obudowie i z wyraźnie niższą ceną (niż para AW 800 M). Ostatecznie czuję się przekonany – „trzysetka” to obiektywnie wspaniały wzmacniacz. ■